

# Jerzy Machnac

---

"Übersetzung von Alexandre Koyré  
Descartes und die Scholastik", Edith  
Stein, Hedwig Conrad-Martius,  
Freiburg 2005 : [recenzja]

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/1, 265-267

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

z nimi i będą oni Jego ludem, a On będzie Bogiem z nimi” (21,3); przeminie też wszelkie cierpienie starego świata (21,4). Odnowienie wszystkiego jest łaską samego Boga, jest Jego darem „darmowym”. „Miasto święte – Jeruzalem Nowe”, „które zstępuje od Boga”, jest właśnie takim darem. Ziemski podwójny lud Boży (Starego i Nowego Testamentu) zostanie wcielony w definitywną Oblubienicę i Miasto Boże, pod warunkiem, że zarówno w niebie, jak i na ziemi zrozumiał doskonałą darmość łaski. Łaska z samej swej istoty zawsze jest dawana bezinteresownie, czyli „za darmo”, tak że Kościół i wierzący, którzy – ponosząc wielkie trudy w historii, właśnie wtedy, kiedy cała ich udręka wydaje się daremna – muszą uznać, że sama ta udręka była łaską. Jak wielka jest to łaska i jak zbawienne są jej owoce dla ludu Bożego, Oblubienicy, Małżonki Baranka, ukazuje sugestywny obraz Miasta Świętego, Jeruzalem czasów mesjańskich (21,9nn).

H. Urs von Balthasar zamyka swoje rozważania refleksją zatytułowaną *Apokalipsa i my* (97nn), w której snuje swe sugestie i uwagi dla współczesnego czytelnika pochylającego się nad Apokalipsą Janową.

W zakończeniu prezentowania medytacji H.U. von Balthasara na Apokalipsą należy obiektywnie stwierdzić, że odznaczają się one niezwykłą głębią teologiczną oraz jasną logiką formułowania myśli. Autor nie sugeruje się jakimś ogólnie przyjętym systemem interpretacyjnym, uważając, że żaden z nich nie może zapewnić Apokalipsie powszechnie akceptowanego wyjaśnienia (s. 98). Można jedynie te rozmaite drogi interpretacji uznać za symptomy nigdy niegasnącej fascynacji, jaką Apokalipsa wywierała na Kościół, a nawet daleko poza jego granicami. Najlepiej natomiast wyjaśnić zawarte w niej sceny i obrazy jedynie (na ile jest to możliwe) na podstawie ich treści. Dlatego Autor omawianych medytacji postuluje rzetelną znajomość treści ostatniej księgi, jej najgłębszej intencji, a co najważniejsze, jej powiązań z całym korpusem Nowego Testamentu, a także Starego Testamentu (s. 99). Apokalipsę można czytać i wyjaśniać tylko w świetle całej Dobrej Nowiny; bowiem „Duch, który natchnął Nowy i Wieczny Testament, nie może w ostatniej księdze usunąć tego, co wcześniej objawił: że Bóg jest Miłością” (s. 100).

ks. Henryk Lempa

Edith Stein mit Hedwig Conrad-Martius, Übersetzung von Alexandre Koyré *Descartes und die Scholastik*, ESG Bd. 25 (Edyta Stein i Jadwiga Conrad-Martius, tłumaczenie książki Aleksandre’a Koyré *Kartezjusz i scholastyka*, w: *Dzieła zebrane Edyty Stein*, t. XXV), Herder, Freiburg im Breisgau 2005, ss. 223

„Podczas pobytu w Bergzabern w 1921/22, gdzie też zapadła decyzja o chrzcie, przetłumaczyła Edyta Stein razem z jej filozoficzną przyjaciółką Jadwigą Conrad-Martius dzieło o Kartezjuszu, które opublikował Aleksander Koyré w Paryżu po francusku. Miał przedstawić go jako tylko głównego przedstawiciela racjonalizmu i założyciela nowożytnej filozofii podmiotu, Koyré kreśli «innego Kartezjusza», głęboko zakorzenionego w scholastyce, przemieniającego wprawdzie dotychczasowe dowody Boga, ale nie pozbawiającego ich siły. Że Edyta Stein podczas swej duchowej przemiany tłumaczy razem ze swą [przyszłą

– JM] matką chrześną taki tekst, rzuca – dotychczas niezauważone – światło na jej własną intelektualną drogę. Oprócz tego zostaje naruszony tutaj dotychczasowy, jednostronny obraz «racjonalisty» Kartezjusza i – w sposób godny przemyślenia – uzupełniony, co stanowi prawdziwe źródło dla dzisiejsze interpretacji Kartezjusza” – taką notkę znajdujemy na okładce omawianej książki. Zostały w niej zaznaczone, w sposób syntetyczny, niezwykle interesujące problemy i tematy.

Jaka jest struktura wydanego tomu? Oto jej krótki szkic. Tom przygotowała, wprowadzenie napisała i uwagami opatrzyła H.B. Gerl-Falkovitz, która prowadzi od strony naukowej wydanie dzieł wszystkich Edyty Stein (ESG). Tom jest – jak zresztą całe wydanie ESG – zredagowany w sposób wzorcowy: rozpoczyna się wprowadzeniem (s. VII-XVI), podaniem bibliografii, wykazu skrótów dzieł i częściej pojawiających się zwrotów i wyrażeni oraz uwagami edytorskimi (s. XVII-XXIX), kończy zaś podaniem źródeł i spisem osób. Dzięki takiej strukturze czytelnik czy badacz zainteresowany fenomenologią i filozofią Kartezjusza dostaje do ręki uporządkowany materiał, pozwalający mu od razu przystąpić do podjęcia interesujących go tematów. Samo tłumaczone dzieło A. Koyré, umieszczone w środku tomu, składa się ze: słowa wstępnego (s. 8), wprowadzenia (s. 9-14), trzech rozdziałów: I. *Kartezjusza idea Boga* (s. 15-51), II. *Źródła systemu Kartezjusza*, III. *Dowody za istnieniem Boga* (s. 81-125), zakończenia (s. 126-129) i dodatku: *Kartezjański natywizm, Tomasz i iluminizm Augustyna* (s. 130-136).

Wiadomo, że życie osobiste, prywatne Conrad-Martius i Stein było związane z filozoficzną twórczością, a filozoficzna twórczość pozostawiła swoje ślady w ich życiu. Między ich życiem i ich filozofią zachodziło swoistego rodzaju sprzężenie zwrotne. Dlatego podjęte przez nich wspólne tłumacze dzieła Koyré nie jest zmaganiem się tylko o kształt słowa i styl zdania, lecz podjęciem tematu i odniesieniem go do własnego życia. Co to konkretnie znaczy?

Koyré zainteresowany jest filozofią religii, pisze o Bogu u Kartezjusza. Konkretyzując do Conrad-Martius i Stein, trzeba jasno powiedzieć, że obie znajdują się w czasie, w którym podejmują się bezinteresownego tłumaczenia, w głębokim kryzysie duchowym, wywołanym: a) próbą ustalenia sensu fenomenologii, b) koniecznością zajęcia stanowiska względem swego pochodzenia, c) znajdowaniem się w sytuacji religijnego zagubienia.

Tylko bliżej zorientowani wiedzą, że między Husserlem a jego getyńskimi uczniami doszło do sporu, w którym chodziło o bytowy, ontyczny status fenomenu. Już na samym początku szeroki nurt fenomenologii podzielili się na trzy strumienie, o charakterze: a) transcendentnym, reprezentowanym przez samego Husserla, b) realistycznym, ku któremu – pod przewodnictwem Conrad-Martius – skłaniała się większość studentów z Getyngi i c) egzystencjalnym, ukształtowanym przez Heideggera.

Spór młodych fenomenologów z Mistrzem boleśnie dotykał obie strony, Husserl był rozczarowany, młodzi fenomenolodzy zawiedzeni. Spór toczył się o sprawę istotną, o sens fenomenologii, dlatego o kompromisie czy ustępstwie nie mogło być mowy. U podstaw tego sporu było rozumienie antologicznego statusu fenomenu.

Nie tylko Stein oddaliła się od tradycji, w której została wychowana. Dziadek Martius był Żydem. Obie musiały zająć stanowisko wobec wiary swych przodków. Tym bardziej że zajmowanie się fenomenami, czystymi tylko możliwościami, wstrząsnęło podstawami

ich ateizmu. Nadszedł czas zajęcia stanowiska wobec Rzeczywistości, która nie musi, ale może być, gdyż jest w sobie niesprzeczna. Obie czekały, stały przed podjęciem decyzji wejścia – jak mówi Conrad-Martius – w Rzeczywistość chrześcijańską.

O tym kryzysie Conrad-Martius pisze tak: „Szłyśmy po wąskiej grani tuż obok siebie, każda w oczekiwaniu na chwilę Bożego wyzwania. I ono nastąpiło, poprowadziło nas do dwu odmiennych wyznań. Chodziło o decyzje dla ludzkich oczu wiążące ze sobą ostateczną wolność człowieka, dzięki której został on w stwórczym akcie uszlachetniony do osoby, z powołaniem, wobec którego winien okazać posłuszeństwo. Tego nie można było uniknąć. I po pierwszych krokach, kiedy nas napęliła Łaska Boża, pojawiła się w naszym stosunku do siebie określona – jeśli tylko w krótkich rozmowach czy słowach, dyskretnie ukrywana – obustronna agresja. To właśnie w tym kontekście padło słowo: *secretum meum mihi*. Był to wobec mnie szorstki gest obrony. Podobnie działo się i w odwrotnym kierunku”<sup>1</sup>.

Można powiedzieć, że zajmowanie się ideą Boga Kartezjusza wpłynęło na postawę życiową tłumaczek i znalazło wyraz w ich twórczości filozoficznej. Obie zwróciły się ku chrześcijaństwu. Obie, zachowując fenomenologiczną metodę, zainteresowały się filozofią arystotelesowsko-tomistyczną. A przecież to Koyré, opracowując filozofię religii Kartezjusza, ukazuje głębokie zakorzenienie jego myśli w scholastyce, zwłaszcza u Anzelma, Tomasza, Dunska Szkota, Bonawentury, Suareza.

Koyré szczególnie jest zainteresowany ideą Boga Kartezjusza i jego dowodami za istnieniem Boga. Bóg zajmuje w systemie filozoficznym Kartezjusza centralne miejsce, nie można tego systemu pomyśleć bez Boga. Niezbędność Boga najbardziej jest widoczna w argumentach rozwijanych w *Medytacjach*. Kartezjusz przeprowadza w nich radykałe wątplenie, któremu opiera się jedynie Ja myślące. Aby zagwarantować istnienie świata materialnego (zewnętrznego), istnienie własnego ciała, istnienie praw matematycznych, powołuje się na istnienie Boga, tym samym unika sytuacji solipsyzmu, w której istnieje tylko i wyłącznie podmiot myślący. Za absurdalne trzeba uznać twierdzenia, że wprowadzając Boga do swego systemu, Kartezjusz chciał ukryć własny ateizm. Jego argumentacja filozoficzna spoczywa na teistycznych fundamentach. Bez Boga załamuje się jego myśl. Kartezjusz jest – tak brzmi teza Koyré – bardziej scholastyczny niż jego nauczyciele (s. 9).

Tom XXV *Dzieł wszystkich* Edyty Stein (ESG) różni się od pozostałych przez to, że jest dziełem dwóch osób, przy czym nie sposób ustalić, kto jest tłumaczem poszczególnych części. Jest to pozycja cenna z wielu względów, gdyż dotyczy: a) mniej znanych faktów z historii filozofii współczesnej, zwłaszcza fenomenologii, oraz: b) skłania do ponownego przemyślenia genezy filozofii nowożytnej, zwłaszcza podstaw myśli Kartezjusza.

ks. Jerzy Machnacz

<sup>1</sup>Zcb. H. Conrad-Martius, Edith Stein, w: Edith Stein, Briefe an Hedwig Conrad-Martius, München 1960, s. 73.